

# Afront, Jeszcze niczego nie przeczuwasz

Jeszcze niczego nie przeczuwasz gdy mnie spotykasz na ulicy(x4)  
Yo czy byś rozpoznał szalony na koncercie  
Na co dzień niepozorny niczym węglik w kopercie  
Nie eksponuje swej osoby jak ceny w ofercie hipermarketów  
Ale przejdźmy do konkretów  
Widzisz ja nie strugam twardziela niczym Boguś Linda  
Po prostu pnę się do góry jak winda  
Nie zadzieram nosa ponad chmury mi to dynda  
Niczym [?] nie wożę się jak król i jego świta  
Lecz nie jestem samotnikiem niczym jakiś eremita  
Wraz ze znajomymi i rymów słownikiem  
Pokąsamy wasze uszy sykiem grzechotnika  
Wystrzelamy niczym z kuszy strzałą jest muzyka  
Nie do zatopienia okręt lecz nie w stylu Titanica  
Bądź gotowy na eksplozje bo zegar już tyka  
Latamy dalej od Małysza wyżej niż Partyka  
Usłysz to co? Znowu Afront na głośnikach  
Usłysz to co? Znowu Afront na głośnikach  
Usłysz to, usłysz to  
Jeszcze niczego nie przeczuwasz gdy mnie spotykasz na ulicy(x4)  
Jeszcze niczego nie przeczuwasz  
Gdy mnie spotkasz a mnie nie znasz  
Janek rymów ma bezmiar  
Chociaż na zewnątrz bez zmian  
Agresja gdzieś tam w głębi tych co mają problem  
Patrząc na moja szczerą wiecznie uśmiechniętą mordę  
Idę z prądem tłumu i czynię obserwację  
By potem na papier dać je  
Niejeden krzywo spojrzy pacjent  
Tropię drogę jak ogar unikam bojebusów wierz mi  
Pokładam wiarę w nogach gdy chcą zetrzeć mnie z powierzchni  
Waleczny tekstem bo wygląd mam mało bojowy  
Ale siłą wersów mogę giąć podkowy  
Miejscowi hiphopowcy z mody z doskoku  
Niedzielni gracze chcecie mieć lirycznych kopów  
To skończy się płaczem  
Ten cały śmieszny hip hop tren  
Obcinanie się nawzajem za plecami gadanie  
Wożenie się z freestylem  
W tajnej technice wściekłość gibki styl  
Prosto z krypty studiujcie skrypty  
Bo oto nadciąga nasz tryptyk  
Jeszcze niczego nie przeczuwasz gdy mnie spotykasz na ulicy(x6)